GAZETA KOŚCIELNA

Przedplata:
W Galicyi: [illegible] 5 zł. 50 ct.
[illegible] 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 [illegible]
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piątro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 9. czerwca 1893. Nr. 19.

Przemowa Ojca św. do pielgrzymki ruskiej

na audyencyi w dniu 29. maja b. r. mianej, w dosłownem brzmieniu opiewa, jak następuje:

„Dilecti Filii! Undique ad Nos affluente gratulatione ob quinquennium episcopatus decimum divino munere exactum, et istam perlibenter amplectimur, quam defert hodierna die natio Ruthena Galiciensis carissima. Vestrae officia pietatis, dilecti Filii, animum Nostrum suavius in eo tangunt quod, Metropolita praeloquente, effusa cum gratia edixistis, gerere Nos de rebus vestris *paternam tutelam et singularem*.

Non pauca enimvero a Nobis, ipsa delectat recordatio, in vestrum commune bonum sunt iampridem, Deo iuvante, suscepta. Illud fuit praecipuum, ut apud vos inclitum Ordinem Basilianum, de maioribus vestris praeclare in omni genere meritum, paene iacentem erigeremus: id quod studiose fecimus, exploratissima spe. Nam si quidem superiore memoria, eo florente Ordine, tam feliciter ecclesia floruit vestra, huius profecto virtutem eodem maxime praesidio refici atque ali oportebat. Nunc autem laetari licet de fructuum ubertate, quam inde pulcherrimam, episcoporum ope, novimus maturescere; ita ut ipsis episcopis et clero optimi ad varia munera iam praesto sint adiutores, plures sint deinceps futuri.

Nos item post haec, quo aptius animo saluti pro amplitudine regionis esset consultum, novam Stanislaopoli episcopalem sedem constituimus. Novissime vero, ut religionis catholicae beneficia suis opportuniora temporibus gens vestra omnis perciperet, Synodum provincialem, duobus ferme saeculis intermissam, Leopoli habendam curavimus, spectataeque prudentiae virum ad eam Ipsi legavimus moderandam; oblatas denique ex utilitate vestra occasiones nullas omnino dimisimus.

Consiliis vero curisque Nostris nequaquam Ruthenos defuisse, fatendum cum laude est; eosque maiore in dies velle et animo et industria respondere, haec ipsa luculenter testatur peregrinatio ad sepulcrum Beatissimi Petri, tamquam ad sacrarium fidei et christiani roboris firmamentum, via tanta suscepta. Vosmet, dilecti Filii, ita modo professi estis; quin immo quaedam ex ore vestro obtemperandi alacritas emicat, nihil ut ardentius expectare a Nobis quam monita et praescripta videamini. Est primum ad episcopos cohortatio Nostra, in re gravissima, quae pastoralem sollertiam suopte iure deposcit: hoc est ut alumni Ecclesiae in sacris seminariis perquam optime educentur De sancta animorum cultura, de ratione studiorum, singulariter de morum disciplina cogitare et providere ne cessent; neque alios ad eam curam praeficiant, nisi qui cum sanae doctrinae laude constantiam propositi vividumque sacerdotii spiritum in primis coniungant. Clero autem maiorem in modum hoc volumus commendatum, ut obedientiam ad sacros Antistites, concordiam inter fratres summopere observent. Obedientia et concordia si vigeant, facile et auctoritas cleri vigebit salutaris in populo, et ea, quae in ipsa Synodo providenter decreta sunt, valebunt, atque etiam, quod optabile est, dissimilitudines in caerimoniis non legitimae, ac plus quam credi possit noxiae, excident et delebuntur. Diligentia pari utilem ad omnia pietatem sacerdotalis ordo in populo accuret, neve dubitet aliquos etiam exercendae pietatis modos adhibere, usitatos latinis: ita enim nec quidquam integritati graeci ipsorum ritus demitur, at coniunctioni vero cum ecclesia latina et romana plurimum sane firmitatis accedet. Quam quidem benevolam mentem et consensionem maximam cupimus inter utrumque clerum, graecum et latinum; ut nempe, vocati in sortem eiusdem Domini, eique uno eodemque instituto administrantes, mutuis inter se colant et adiuvent exemplis sanctimoniae et caritatis. Universus autem populus catholicam fidem sic retineat, sic actione vitae honestet, ut bonum decet longe omnium praestantissimum; quae Nos in eam rem subinde tradimus documenta, ab episcopis religiose accipiant, sedulo exequantur: pericula erroris omnesque corruptelas caute devitent: in quo prudentia pastorum impigra evigilet commonemus, ut ne ullis hominum non catholicorum insidiis, librorum praesertim fraude simplicium credulitas decipiatur. — Jam paulo longius, dilecti Filii, sermo Noster

excurrit: in hoc ipso tamen agnoscite apostolicam qua urgemur sollicitudinem, non vestra solum causa, sed aliorum complurium quorum summa salus cum vestra ipsa singulari modo videtur connexa. Nos enim pariter atque Urbanus decessor Noster, cuius insigne dictum commemorastis, omnino fore confidimus, ut ex ardore fidei integrisque moribus nationis ruthenae vis mira emaneat, eas gentes aliquando excitatura, quas ex proximo oriente, iamdiu ad complexum suum Ecclesia romana vocat, invitat. Hanc spem gratissimam Deo fovendam credentes, magnam Dei Genitricem cum Michaele Archangelo et Josaphato martyre comprecamur, quorum patrocinio coelestis gratia quotidie in vobis frugifera accrescat: sitque felix votorum auspicium ex Apostolica benedictione, quam singulis vobis, episcopis, clero cunctae nationi vestrae maxima caritate largimur".

Fazy w projektach kościelno-politycznych
we Węgrzech.

Głośno zapowiadana walka kościelna we Węgrzech, o której zdaliśmy już sprawę w Nr. 3 *Tygodnika katolickiego* z b. r., przycichła na czas jakiś. Chorągiew liberalnego stronnictwa, szeroko rozwinięta, miała na wstępie do tej walki wypisanych kilka naraz projektów, które przeprowadzić postanowiono za wszelką cenę. Okazało się jednak, że to będzie sprawa trudna. Walka bowiem w ten sposób przeciw Kościołowi wzniecona, zastała cały lud katolicki przygotowanym do niej. Jego postawa jednała mu szacunek i nakazywała względy, a energiczne rezolucye na wiecach, wraz z początkiem roku odbytych, wskazały dobitnie, że program rządowy sprzeczny jest w zupełności z przekonaniem religijnem i tradycyą narodową ludu węgierskiego, że walka kościelna wcale nie odpowiada jego życzeniu. Opierając się na tym objawie, Episkopat węgierski cały, wbrew nadziejom stronnictwa szowinistyczno-patryotycznego, odpowiedział godnie swemu posłannictwu; zajął bowiem w tej sprawie stanowisko ściśle kościelne, ściśle katolickie. Konferencya Biskupów węgierskich, która się w początkach marca odbyła w Budapeszcie pod przewodnictwem Kardynała-Prymasa ks. Vaszarego, usuwając na plan dalszy sprawę kongruy i t. zw. autonomii wyznania katolickiego, zajęła się wyłącznie spisaniem memoryałów do Ojca św., do korony i do rządu węgierskiego. Przedmiotem tych memoryałów były zapowiedziane przez rząd liberalny projekty kościelno-polityczne w liczbie pięciu. Adres do *Ojca św.* i do *Korony* wykazał, że kościelno-polityczny program rządu, gdyby został przeprowadzony, obaliłby prastare instytucye Węgier, a sprowadziłby nieobliczone w następstwach zamięszanie wśród ludności kraj zamieszkującej, co więcej, mógłby wstrząsnąć podwalinami Kościoła.

W memoryale, przeznaczonym dla *rządu*, zastanawiał się Episkopat naprzód nad ruchem, który powstał w obozie katolickim i zaznaczył, że jedynym jego powodem są obrażające uczucia katolickie ustawy o małżeństwach mięszanych z r. 1868, a następnie rozporządzenie ministra wyznań z lutego 1891 r., wymierzające kary za duchownych, którzyby się do owych ustaw nie zastosowali. Jakby nie dość mając na na tej ustawie, wystąpił rząd świeżo z programem, obejmującym cały szereg projektów, a tak z jednej kwestyi, drażliwej przez się, zrobił z czasem aż pięć. Memoryał przeto zajął się dalej w pięciu rozdziałach kolejno każdym z projektów, a więc: 1) sprawą wyznania dzieci z małżeństw mięszanych, 2) sprawą prowadzenia metryk cywilnych, 3) dalej t. zw. recepcyą Izraelitów, 4) sprawą swobodnego wykonywania religii, a wreszcie najobszerniej i szczegółowo najdotkliwszą kwestyą ślubów cywilnych. Opierając się na dowodach historycznych i dogmatycznych, wykazał Episkopat w tym memoryale niezgodność ślubów cywilnych z zasadami Kościoła katolickiego, gdyż obrażają w wysokim stopniu religijne uczucia, naruszają dogmat o małżeństwie chrześcijańskiem, wytrącając sakrament małżeństwa z rąk Kościoła; niezgodne są nawet z zasadami innych wyznań, bo jak daty statystyczne wykazują w tych krajach, gdzie (jak n. p. w Prusiech) obowiązują śluby cywilne, zanika duch chrześcijański tak dalece, że nawet protestanckie Duchowieństwo prowadzi teraz walkę ze ślubami cywilnymi.

W kilka dni później, po wręczeniu tych memoryałów, rozpoczęta kościelno-polityczna dyskusya w Izbie deputowanych sejmu węgierskiego przybrała szerokie rozmiary. Z licznych przemówień najwięcej zwróciła uwagi mowa Asbotha, byłego szefa sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty. Pomijamy z wywodów jego te ustępy, zwrócone przeciw Tiszy, uważanemu powszechnie za inicyatora rozpoczętej walki kościelnej, które jako więcej osobiste, miały charakter drażliwy. Zaznaczyć jednak należy, że głębokie wrażenie wywarły te oświadczenia Asbotha, w których wykazał, iż kościelna polityka rządu nie wypłynęła wcale z potrzeby państwowej, lecz została zaimprowizowana dla złamania oporu Duchowieństwa, objawionego w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mieszanych w r. 1891. Kto wie jednak, czy przyczyna nie leży głębiej. Jeśli się bowiem uwzględni wzajemny stosunek poszczególnych projektów programu rządowego, nie trudno będzie dojrzeć rękę kliki żydowsko-masońskiej, jeżeli wszędzie, to przedewszystkiem w krajach korony św. Szczepana bardzo obecnie rozwielmożnionej. Że ta klika ma swój interes w przeprowadzeniu tych projektów, to widocznie okazują jej zabiegi w wytworzeniu stronnictwa radykalnego, które do walki kościelnej idzie w pierwszych szeregach. Okazuje to również ostrze tych projektów, zwrócone przeciw najważniejszym instytucym Kościoła: małżeństwu i rodzinie, od dawna przedstawiającym najsmaczniejszy kąsek dla masonii.

Liberalny jednak rząd węgierski zrozumiał wnet po tym wstępnym boju, że program wzniecenej walki kulturnej postawił go w położeniu, z którego nie znajduje drogi wyjścia, i że w skutek tego stanowisko jego staje się coraz trudniejszem. Ujrzał, że w tej walce, gwałcącej prawa Kościoła katolickiego, stanęli przeciw niemu wszyscy katolicy Węgier, cały Episkopat, znaczna część Izby deputowanych, spodziewana większość Izby magnatów, a nawet sama... korona. Faktem jest bowiem, że korona przedłożony jej projekt początkowo odrzuciła, i zażądała całkiem zmienionego. Król jest oczywiście zanadto konstytucyjny, aby dał dymisyę gabinetowi, który posiada większość, osiągniętą, co prawda, wszelkimi środkami gwałtu, ale w każdym razie większość prawną w obec konstytucyi.

Jest on atoli także zbyt przezorny, aby nie przewidzieć niebezpieczeństwa, jakie grozi państwu w razie urzeczywistnienia kościelno-politycznego programu liberałów. Gdyby rząd liberalny miał odwagę rozpisać nowe wybory, by, wedle wszelakich prawideł konstytucyjnych, przed ostatecznem wprowadzeniem tak ważnych zmian, jak zwłaszcza śluby cywilne, wybadać zdanie całej ludności, toby się katolicy policzyli z nim w należyty sposób. Ale ponieważ tej odwagi nie posiadał, przeto katolicy musieli swoją wolę i życzenia objawiać na innej drodze, mianowicie przez zbieranie podpisów na petycyach i przez wiece. Dwa takie wielkie wiece, jeden odbyty przed trzema miesiącami w Oedenbugu, drugi przy końcu kwietnia w Komornie, w którym przeszło dziesięć tysięcy osób brało udział, oświadczyły się kategorycznie przeciw polityce rządowej. W obec tego nie zostawało rządowi, gdy chciał się utrzymać przy sterze i ochronić przed nowymi wyborami o wyniku dla siebie niekorzystnym, a w każdym razie wątpliwym, nic innego, jak śluby cywilne usunąć na plan dalszy, a ograniczyć swe projekty do dwu, t. j. projektu *upaństwowienia metryk*, i t. zw. *recepcyi wyznania żydowskiego.* Nadto dla wywarcia pewnej represyi, wybrał się p. Wekerle do Wiednia, by uprosić króla o przy-

jazd do Pesztu po półrocznej nieobytności, co mu się też udało.

Projekty swe przedłożył rząd Izbie poselskiej dnia 26. kwietnia, a cała prasa bezwyznaniowa powitała je z wielkim entuzyazmem. Z zamierzonych pięciu, są one jeszcze najmniej ważne, a jednak wprowadzone, przyniosłyby Kościołowi dotkliwą szkodę.

Pierwszemu z nich, t. j. przedłożeniu o metrykach cywilnych, stara się rząd węgierski odebrać znaczenie polityczne, i motywuje potrzebę takiej ustawy jedynie tem, że dzisiejsze ustawodawstwo wyznaniowe o metrykach wywoływało często konflikty między rządem a Duchowieństwem, tudzież między Duchowieństwem rozmaitych wyznań, wreszcie tem, że kapłani, prowadzący metryki, dopuszczali się często nadużyć. Że nadużycia mogły się zdarzać, temu zaprzeczyć niepodobna, lecz po wejściu w życie nowej ustawy nietylko one nie ustaną, ale przybiorą o wiele większe rozmiary, bo przecież nikt nie przypuści, aby pierwszy lepszy urzędnik, najęty do prowadzenia metryk, z kwalifikacyą naukową, bardzo małą, bardziej był zaufania godnym, aniżeli kapłan katolicki, pastor protestancki lub rabin. Zaznaczyć tu warto, choćby ten szczegół, że w postanowieniach zamierzonej ustawy nigdzie nie powiedziano, że chrześcijańskiemu dziecku należy nadawać tylko chrześcijańskie imiona, a żydowskiemu tylko żydowskie, przeciwnie, wolno każdemu dziecku nadać imię, jakie się podoba. Również nie wkłada ustawa na urzędnika, prowadzącego metryki, bynajmniej obowiązku przekonania się, czy dziecko zostało ochrzczone, chociaż wypełnić ma rubrykę „religia". Mogą więc całe pokolenia chodzić po świecie nieochrzczone! Już te niedostatki świadczą dostatecznie o duchu ustawy i jej szkodliwości dla katolików. To też Biskupi węgierscy, nie mogąc odmówić państwu tak gwałtownie upragnionego prawa spisywania metryk przez swoich urzędników, zastrzegli sobie tylko w memoryale i nadal prawo sporządzania przez swoje organa rejestrów narodzin i chrztów. Tak więc okrzyczane upaństwowienie metryk musiałoby tylko narazić skarb węgierski na znaczne koszta, których teraz żałują dla duchownych katolickich, lecz w niczem nie potrafiłoby załagodzić zatargów, powstałych z ustaw o małżeństwach mieszanych z r. 1868.

Nierównie zgubniejszem w następstwach byłoby wprowadzenie w życie drugiej ustawy o recepcyi religii żydowskiej. Celem tej ustawy jest, jak się minister oświaty hr. Csaky w motywach wyraża, uświęcić prawem to, co faktycznie już istnieje. Ustawy węgierskie dzielą bowiem wyznania religijne na uznane przez państwo (recipirte) i nieuznane. Religie uznane mogą tworzyć samoistne gminy, odprawiać publiczne nabożeństwa, zakładać szkoły, prowadzić metryki i t. p. Owóż religia żydowska nie jest wprawdzie dotychczas przyjętą w poczet religii, uznanych przez ustawy węgierskie, ale na mocy rozmaitych specyalnych ustaw i dekretów kancelaryi nadwornej, ma pomimo to prawo tworzenia samoistnych gmin, odprawiania nabożeństw, utrzymywania szkół i prowadzenia metryk.

Na cóż więc było właściwie wnosić obecny projekt ustawy, skoro on w niczem nie zmieni obecnego stanu rzeczy? Oto na to, że ustawa ta wprowadzi bardzo ważną zmianę w tym kierunku, że utrudni żydom przechodzenie na religię chrześcijańską, a pozwoli chrześcijanom przechodzić na religię żydowską, czego dotychczas nie było wolno, gdyż wedle ustaw węgierskich, wolno zmieniać religię tylko na wyznanie, uznane przez państwo. Utrudni zaś nowa ustawa żydom przejście na religię chrześcijańską przez to, że w myśl obowiązujących ustaw, wolno duszpasterzom wyznań uznanych przyjmować w poczet wyznawców swojej religii członków innego uznanego wyznania tylko wtedy, jeżeli skończyli ośmnaście lat życia. A zatem dopiero w dziewiętnastym roku życia będzie wolno żydowi przejść na religię chrześcijańską. W końcu depce nowa ustawa przepisy prawa kanonicznego przez to, że wedle niej wolno będzie odtąd chrześcijanom żenić się z żydówkami, i na odwrót żydówkom wychodzić za chrześcijan, bez zmieniania wiary. Ustawy węgierskie zezwalają bowiem na zawieranie małżeństw między członkami wyznań uznanych, a do tych należeć będzie odtąd i religia żydowska. Takie postępowanie jednak w szerszych kołach katolickich musi wywołać zgorszenie, że wyznanie żydowskie stawia absolutnie na równi z katolickiem. Ze stanowiska państwa bezkonfesyjnego może to być logicznem, ale katolicy węgierscy nie mogą żadną miarą głosować za tym projektem, bo takiem głosowaniem implicite uznawaliby inne wyznania za równie dobre i słuszne, jak katolickie. Zjazd katolicki w K o m o r n i e z góry też zaprotestował tak przeciwko upaństwowieniu metryk, jako też przeciwko recepcyi wyznania mojżeszowego.

Zgodnie też z duchem Kościoła katolickiego, odbyła się *dyskusya w tym przedmiocie w węgierskiej Izbie magnatów* dnia 9. maja. Z góry przewidywano w kołach politycznych, że Izba magnatów odrzuci te projekty. Zwyczajem parlamentarnym wprost odmawia się rządowi przyzwolenia budżetu, gdy mu się chce okazać niezadowolenie, poczem nie pozostaje mu, jak tylko podać się do dymisyi. Izba magnatów chcąc oszczędzić rządowi tej smutnej konieczności, i dać mu sposobność do wejścia na drogę zgodną z życzeniem kraju, przyjęła większością głosów pośrednią rezolucyę, wniesioną przez ochmistrza dworu, Gezę Szaparego: „I z b a w y ż s z a n i e a p r o b u j e k o ś c i e l n o - p o l i t y c z n e g o p r o g r a m u r z ą d u, i o d m a w i a m u s w e g o u z n a n i a, g ł o s u j e j e d n a k z a b u d ż e t e m, a b y u c z y n i ć m o ż l i w ą d a l s z ą g o s p o d a r k ę f i n a n s o w ą p a ń s t w a". Z przemówień zasługuje na wzmiankę oświadczenie ks. biskupa Schlaucha, który nazwał program kościelno-polityczny improwizacyą, nie usprawiedliwioną żadną polityczną koniecznością. Wprowadzenie państwowych metryk, kryje według zdania mowcy, rozdział Kościoła od państwa. Co do ślubów cywilnych, zaznaczył, że je Kościół zawsze odrzucał zasadniczo, a wprowadzenie ich napotkałoby we Węgrzech na większe przeszkody, niż gdziekolwiek indziej w Europie. Równie cięte było przemówienie ks. biskupa Horniga z Veszprymu. Żałować nam jednak trzeba, że zamiast walk bezowocnych w obec zaciekłości rządu, Izba magnatów nie odmówiła wprost budżetu. Byłoby to bardziej odpowiedniem, gdyż położyłoby koniec machinacyom figur rządowych. Wotum nieufności, w powyższej formie wyrażone, ma tylko to praktyczne znaczenie, iż na podstawie tej uchwały wszystkie projekty rządowe, dotyczące kościelno-politycznego programu rządowego, będą w przyszłości a limine w Izbie magnatów odrzucane. Jak się tedy rzeczy ułożą, przewidzieć można. W każdym razie jest to wielki krok naprzód na korzyść Kościoła katolickiego. To też postawa Izby magnatów zjednała sobie pochwały Ojca św., a i w kraju nie przeszła bez głębszego wrażenia, owszem licznych znalazła naśladowców. Rada powiatowa komitatu preszburskiego, po mowie żupana hr. Józefa Zichy uchwaliła większością znaczną głosów rezolucyę przeciw kościelno-politycznym projektom rządu. Potępienie to i porażka, tem dotkliwsza dla antykatolickiej polityki gabinetu węgierskiego, że Preszburg jest po Budapeszcie najważniejszem miastem węgierskiem, a komitat tamtejszy należy do największych.

Lecz nawet w Izbie posłów, gdzie niewątpliwie spodziewano się przejścia tej oktrojowanej ustawy znaczną większością liberalnych posłów, okazuje się początek... niemiłego końca. Komisya bowiem, której przekazano wyżej podany projekt rządowy ustawy, dotyczący t. zw. recepcyi żydów, postanowiła odroczyć rozprawy nad nim do jesieni. Taka uchwała równa się odwrotowi z obawy porażki. Znak to prawdopodobny, że buńczucznie ogłoszone światu projekty rządowe zginą z czasem w zapomnienia fali. Rząd jednak nie daje jeszcze za wygranę. Oto znowu dnia 17. maja przedłożył Sejmowi trzeci z zapowiedzianych projektów o *wolności wyznaniowej*. Projekt tej ustawy składa się z 24 paragrafów. Według postanowień ustawy „każdy może wyznawać dowolną religię i zaznaczać to na zewnątrz w granicach ustaw i publicznej moralności. Zdolność wykonywania praw politycznych jest niezawisła od religijnego wyznania. Ustawa nie stosuje się do wyznań już uznanych i do religii ży-

dowskiej. Projekt ustanawia warunki ukonstytuowania prawnie uznanego wyznania. Rząd ma prawo odmówić swego zezwolenia, jeżeli dogmaty sprzeciwiają się ustawom państwowym. Zwierzchnikami nie mogą być obcy poddani". Taki jest tedy trzeci z zamierzonych wszystkich pięciu projektów. Jaki będzie jego los, obaczymy niedługo.

Sejm węgierski został dnia 30. maja odroczony do 25 września. A zatem w ostatniej sesyi żaden z trzech projektów kościelno-politycznych nie stanął na porządku obrad sejmu. Do jesieni zaś tyle odezwie się donośnych protestacyi obozu katolickiego przeciwko tym projektom, że p. Wekerlemu wtedy jeszcze o wiele trudniej przyjdzie przeprowadzić te niewczesne „reformy". Plotki dzienników o układach Kardynała Vaszarego z Kardynałem Rampollą nie mają żadnej doniosłości, o tem bowiem mowy być nie może, aby Kościół zgodził się na wprowadzenie ślubów cywilnych. W tej mierze *non possumus* jest tak oczywiste, że nie może być układów. P. Wekerle dosyć szczęśliwie przebył uroczystość odsłonięcia pomnika honwedów 21. maja, ale na urzędzie swym utrzyma się tylko wtedy, jeżeli tak samo odwróci się od radykalizmu na polu kościelno-politycznem. *J.*

Zola — do młodzieży.

(Mowa Zoli do młodzieży).

Na bankiecie „Studenckiego Stowarzyszenia powszechnego" w Paryżu przemawiał do młodzieży Emil Zola, a bezbożna mowa, z wielkim wypowiedziana talentem, i nie bez głębszych myśli, wywołała huczne brawa i entuzyazm wśród słuchaczy. Dla nas dlatego szczególnie jest ciekawa, że stwierdza bardzo silnie bankructwo ateistycznej nauki. Oto kilka ustępów tej mowy:

„Czy nauka obiecywała kiedy przynieść szczęście ludzkości? Mnie się zdaje, że nie. Obiecywała tylko prawdę, ale czy z prawdy można szczęście wydobyć, to wielkie pytanie. Trzeba wiele stoicyzmu, aby się samą prawdą zadowolnić, trzeba zupełnego wyrzeczenia się siebie, i tego spokoju i wesela, które tylko u ludzi wyjątkowych znaleść można. Tymczasem ludzkość cierpi i woła w rozpaczy: Jak żyć bez kłamstwa i bez złudzeń? Jeżeli nie ma gdzieś drugiego świata, w którym panuje sprawiedliwość, gdzie źli karę, a dobrzy nagrodę biorą, jak żyć bez buntu tem szkaradnem życiem ludzkiem? Natura niesprawiedliwa jest i okrutna: a nauki ostatniem słowem zdaje się być prawo mocniejszego: tak zaś cała moralność przepada, całe społeczeństwo dąży do despotyzmu". Mówi Zola dalej, że nasze pokolenie, zmęczone nauką, woła: „Dosyć już prawdy, my złudzeń chcemy. Nie spoczniemy, chyba w marzeniach o tem, czego nie ma, chyba gubiąc się myślą w światach nieznanych". W słowach tych jest w gruncie wiele prawdy, tylko przedstawienie jej nie jest ścisłe. Nie złudzeń domagają się dzisiejsze pokolenia, ale prawdy Bożej; bo ateistyczna nauka, bo znajomość choćby najgłębszych tajemnic materyalnego świata nie wystarczy nikomu. Człowiek każdy musi wiedzieć, jaki jest cel ostateczny jego istnienia, i co jest po za tem życiem. I nikt nie może spocząć bez pewności, że istnieje sprawiedliwość najwyższa, która odda każdemu według uczynków jego. To krzyk każdej duszy, bo każda z natury swej jest chrześcijańską.

Ale Zola jest tego zdania, że krzyk ten trzeba zagłuszyć, a jako najlepszy środek ku temu podaje młodzieży: pracę. Cel zaś i korzyści pracy w ten przedstawia sposób: „Zważcie panowie, że praca jest jedynem prawem tego świata, jest tym regulatorem, który doprowadza materyę organiczną do jej ostatecznego, nieznanego nam celu. Inaczej życie nie ma sensu, nie ma racyi bytu. Każdy z nas zjawia się na tym świecie po to tylko, aby dać pewną sumę pracy, i potem zniknąć. Nie można określić inaczej życia, jak przez ten ruch jemu udzielony, który otrzymuje i oddaje, a który nie jest niczem innem, tylko pracą dla dokonania ostatecznego dzieła, gdzieś na dnie przyszłych wieków.

...Wiem, że są umysły, które trapi myśl o wieczności, i którym każda tajemnica sprawia cierpienie, i do tych szczególnie odzywam się z uczuciem braterskiem w sercu, i radzę, by się oddali zupełnie jakiejś wielkiej pracy, a lepiej dla nich, gdy nie będą widzieć jej końca. To poręcz, która pozwoli im iść bezpiecznie, to rozrywka każdej chwili, to ziarno rzucone umysłowi, by je starł i uczynił sobie zeń chleb powszedni, spożywany w zadowoleniu spełnionego obowiązku. Prawda, że to nie rozwiązuje żadnego zagadnienia metafizycznego, i jest tylko środkiem empirycznym, by żyć uczciwem życiem, i o ile można spokojnie. Ale czyż to mało, gdy sobie zdobywamy zdrowie moralne i fizyczne, i chronimy się od niebezpieczeństwa próżnych marzeń, a zarazem rozwiązujemy przez pracę to wielkie zagadnienie ludzkości o najwyższem możliwem szczęściu na ziemi...

Mówi się narodom, by patrzyły w niebo, by wierzyły w wyższą potęgę, i żyły dla ideału. Nie, nie! to są słowa, które nieraz robią mi wrażenie bluźnierstwa.... Młodzieży, młodzieży, bierz się do roboty! Niech każdy z was podejmie jakieś zajęcie, któremby zapełnił całe swe życie. Może być ono drobne bardzo, niemniej przeto będzie pożyteczne. Mniejsza o to, jakie, aby tylko było i nie dawało wam upaść. Gdy je spełniać będziecie bez zbytniego obciążenia się, po prostu, o tyle, ile możecie na każdy dzień, da wam ono żyć zdrowo i wesoło, i uwolni was od tego utrapienia, jakie sprawia myśl o wieczności".

Więc żyć dlatego, aby wytrwałą pracą swoją zdobyć sobie zapomnienie o wieczności, o celu życia, i o wszystkich najważniejszych życia tego zagadnieniach, i by tą samą pracą doprowadzać „materyę organiczną" do jej ostatecznego, a nieznanego nam bliżej celu, to ideał Zoli, który młodzieży przed oczy stawia. Takie dopiero życie ma według niego „sens i racyę bytu". Ale pytamy się, co jakiegokolwiek człowieka może obchodzić przyszły, nieznany mu, mglisty los „organicznej materyi", i czy może kogo zachęcić do pracy ten wzgląd, iż praca, to środek zagłuszenia w sobie wszystkich najszlachetniejszych popędów i najgłębszych myśli. Do tego celu wiodą środki o wiele wygodniejsze i milsze; wszak są alkoholiczne napoje i cały szereg uciech bezmyślnych, w które szczególnie Paryż obfituje. Nie o tę jednak idyotyczną tezę p. Zoli nam chodzi, bardziej zajmuje nas głębsza i trafna analiza natury człowieka i ludzkości, jaką nam daje. Bo rzeczywiście prawdą jest, że nauka ateistyczna i najskromniejszych potrzeb duchownych człowieka zaspokoić nie może, i że każdemu człowiekowi i ludzkości całej potrzeba tego, co p. Zola nazywa „złudzeniem", „marzeniem" i „kłamstwem", a co jest najwyższą prawdą Bożą. I prawdą jest także, że nawet ateiści trapią się myślą o wieczności, i że zwiększające się coraz bardziej cierpienie ludzkości, i wyniszczenie podstaw moralnych, i wzrastający despotyzm, to wszystko dzieci ateizmu, i ateistycznego wychowania. Tak Zola mimowoli dowiódł nam znowu, że zdrowy rozsądek wydobywa się zawsze z głębszych, choćby najbardziej skrzywionych umysłów.

Bibliografia.

Jeżeli we Francyi nie braknie żywiołów niebezpiecznych, których robota rozkładowa może wzniecić poważne obawy o przyszłość tego kraju, to znowu z drugiej strony liczne istnieją dowody na to, iż w społeczeństwie francuskiem duch katolicki nie ostygł, owszem potężnieje, żyje i działa. Do tych dowodów zaliczamy przedewszystkiem odrodzenie nauk teologicznych po r. 1871. Spowodowały je głównie dwie, zdaniem naszem, przyczyny: uchwały Soboru watykańskiego, który wyparły z kościoła resztki gallikanizmu, i przegrana we wojnie przeciw Niemcom, pod której wpływem duch francuski widocznie spoważniał.

Wśród płodów literackich, znamionujących ową restauracyę studyów teologicznych we Francyi, miejsce zaszczytne przysłuża

pracom znakomitego biblicysty i apologety ks. *Vigouroux*, zasłużonego wielce około nauk biblijnych. Drugi i trzeci zeszyt wielkiego „*Dictionnaire de la bible* (libr. Letouzey et Ané) usprawiedliwiają w zupełności nadzieje, które obudziło pojawienie się zeszytu 1-go.

Do najudatniejszych należą artykuły te, które autor poświęcił szkole egzegetycznej w Aleksandryi, egzegezie racyonalistycznej niemieckiej, duszy, aniołom, zwierzętom wspomnianym w piśmie św., Apokalipsie, apokryfom, apostołom, Arabii uważanej pod względem geograficznym i historycznym, arce przymierza i arce Noego.

Liczne ilustracye, dodane dla objaśnienia tekstu odnoszą się do archeologii, paleografii, geografii, nauk przyrodniczych. Godne szczegółowej uwagi są tablice z hieroglifami egipskimi, ze znakami alfabetu fenickiego, alfabetu fenicko-hebrajskiego z rozmaitych epok, alfabetu arabskiego i nabatejskiego; także podobizny cenniejszych rękopisów biblii i rysunki, zdjęte z pomników starożytnego Egiptu. Z tych zeszytów, które pojawiły się dotąd, wnosić wypada, że słownik biblijny ks. Vigouroux i jego dzielnych współpracowników stanie się dla Kleru bogatą skarbnicą wiedzy, i przyczyni się niezawodnie do gruntownego zrozumienia i — co za tem idzie — szczerego umiłowania ksiąg świętych.

Niepoślednią wartość naukową posiadają również „Studya do historyi kościelnej“ (*Etudes d'histoire ecclesiastique*), świeżo ogłoszone przez oratoryanina O. *Augustyna Largent*, prof. wydziału teolog. w Paryżu (libr. Victor Retaux et fils). Dzieło zawiera pięć rozpraw o następujących tytułach: św. Cyryl Aleksandryjski i Sobór efeski. — Św. Jan Chryzostom a krytyka współczesna. — Synod zbójecki w Efezie i Sobór chalcedoński. — Lekcya wstępna patrologii. — Historya wieku apostolskiego.

W pierwszych trzech dysertacyach O Largent ściśle według źródeł historycznych skreśla wizerunek wielkich dziejowych zdarzeń i osób, zeszpecony „złośliwą hagiografią“ Amadeusza Thierry; w ostatnim zwalcza protestanckie poglądy Edmunda Pressensé, „niezmordowanego obrońcy indywidualizmu religijnego, którego zawzięcie szukał i który, jak mu się zdawało, znalazł w naukach i działaniu apostołów i ich bezpośrednich uczniów“.

Stanowisko naukowe autora cechują te słowa, pomieszczone w przedmowie: „Racyonalistyczna krytyka obawia się tak bardzo o to, aby zbyt często nie widziała w historyi kościelnej piętna Bożego, że nie zauważa go n i g d y, a wszystkie wypadki dziejowe w historyi obniża do poziomu czysto ludzkiego: w jej przedstawieniu rzeczy sobory powszechne w Efezie i Chalcedonie nie różnią się od zwykłych obrad parlamentarnych.

„Racyonalizm postępuje z najczcigodniejszemi osobami tak samo, jak ze zdarzeniami kościelnemi.

„Nie chcę tego bynajmniej, by Ojcowie Kościoła, taki Epifaniusz lub Chryzostom, zachowali strój konwencyonalny, w który ubrała ich tradycya raczej bizantyńska, niż rzymska. Niech krytyka oswobodzi ich ze złotego obramienia, w którem stracili ruch i życie — zdawało się, na zawsze; idę dalej — chcę, by pod ożywczem tchnieniem historyografii zmartwychwstali ci Ojcowie, wraz ze swem otoczeniem, i odzyskali z cnotami swemi także błędy, w które mogli popaść: byli ludźmi, i wszyscy nie za pierwszym wysiłkiem stanęli u szczytów doskonałości. Odzwierciedlając jednak ich życie, walki i zboczenia nawet, niechaj historya poda nam obraz c a ł y i p e ł n y. Niech okaże ich takimi, jakimi prędzej lub później stali się pod ręką Bożą; wreszcie niech nie ubliża sławie świetnych przodków wielkiej rodziny chrześcijańskiej, pod pokrywką bezstronności, a z naruszeniem prawdy psychologicznej i z pogwałceniem zasad hermeneutyki w interpretacyi tekstów“.

Jak Austryacy, tak podobnie i Francuzi, po klęsce wojennej uwierzyli w „pruskiego nauczyciela“. Dzieła naukowe niemieckie mają popyt we Francyi, a celniejsze wnet znajdują (dobrego zazwyczaj) tłumacza i czytelników. Pierwszorzędnej wartości „Historyę Papieży od końca średnich wieków“ prof. Pastora, ucznia Janssena, przyswoił literaturze Franc. Farcy Raynaud (**Histoire des papes depuis la fin du moyen âge**; *libr. Plon*). Niedawno opuściły prasę tom III. i IV., zawierające opis pontyfikatu Piusa II. (1458—1464), Pawła II. (1464—1471). i Sykstusa IV. (1471—1484).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. (*Pielgrzymka węgierska*). Ojciec św. przyjął dnia 25. z. m. w sali konsystoryalnej 250 pielgrzymów węgierskich pod przewodnictwem Księcia-Prymasa Vaszary'ego, który odczytał łaciński adres pielgrzymki. W odpowiedzi podniósł Ojciec św., że życzy narodowi węgierskiemu trwałego rozkwitu i nieprzemijającej sławy. Wyciągi z dokumentów, zachowanych w archiwum watykańskiem, dowodzą, że Papieże nigdy nie przestawali czuwać nad Węgrami, a z drugiej strony Węgry nigdy nie omieszkały okazywać należnej czci Stolicy św. Następnie wspomniał Papież o napaściach, wymierzonych przeciwko interesom katolickiego Kościoła i katolickiej religii, poczem udzielił apostolskiego błogosławieństwa cesarzowi Franciszkowi Józefowi, krajowi węgierskiemu, jako też wszystkim obecnym pielgrzymom, przypuszczając ich nadto do ucałowania ręki.

Lwów. † *Melania Czarlińska*, zakonnica w Zgromadzeniu Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego (*Sacre Coeur*), zakończyła życie we Lwowie, licząc lat 59. Zmarła pochodziła z Prus królewskich, i była siostrą prezesa Koła polskiego w Berlinie, p. Leona Czarlińskiego. Gdy w r. 1873 rząd pruski podczas „kulturkampfu“ wypędził PP. Sercanki, jako zakon „pokrewny z Jezuitami“, wówczas ś. p. M. Czarlińska ze zniesionego domu poznańskiego przybyła do Lwowa. *R. i. p.*

Galicya. *Wiec katolicki w Krakowie* rozpocznie się uroczystem zebraniem we wtorek dnia 4. lipca b. r. o godzinie 5tej po południu. Trwać będzie przez dwa dni, t. j. 5 i 6. lipca. W środę 5. lipca o godzinie 8 odprawi się nabożeństwo, poczem odbywać się będą narady w sekcyach. O godzinie 6-tej będzie drugie uroczyste zebranie. We czwartek dnia 6. lipca odbywać się będą narady w sekcyach od godziny 8-ej rano aż do południa. O godzinie 12-ej rozpocznie się wspólne zgromadzenie, celem uchwalenia rezolucyi i wniosków, przyjętych w pojedyńczych sekcyach. O godzinie 5-ej po południu odbędzie się ostatnie uroczyste zebranie. Na uroczystych zebraniach będą urządzone osobne miejsca dla pań. We wtorek wieczorem, po uroczystem zebraniu, odbędzie się zabawa w parku Dr. Jordana.

Cenę biletu na wszystkie zebrania, razem z książką pamiątkową, która zawierać będzie, oprócz wszystkich mów, referatów i streszczenia dyskusyi, nadto wszystkie nazwiska uczestników wiecu, naznaczono 3 złr., a bilet na wszystkie zebrania, bez książki pamiątkowej 1 złr. Cena pojedyńczych biletów na miejsca na trybunach w czasie uroczystych zebrań zostanie później ogłoszoną.

Wiedeń. Ks. Kardynał Galimberti był dnia 29. z. m. na audyencyi pożegnalnej u cesarza, który go przyjął najserdeczniej, i dziękował mu łaskawie za okazywaną monarchii w ciągu 6-letniego sprawowania nuncyatury przyjaźń. Tegoż dnia książę-regent bawarski przyjmował na posłuchaniu pożegnalnem ks. Arcybiskupa Agliardego, który niebawem jako nuncyusz przybędzie do Wiednia.

Austrya. (*Nowy nuncyusz wiedeński*). Nowy Nuncyusz, ks. Agliardi, urodził się w Bergamo w Lombardyi, nauki odbywał w seminaryum w Rzymie, za sekretaryatu Kardynała Franchiego był radcą w Propagandzie. W r. 1884 wyświęcony na Biskupa, udał się do Indyi, aby pośredniczyć w tamtejszych zatargach pomiędzy Kościołem a władzami portugalskiemi. W r. 1887 został sekretarzem kościelno-politycznej Kongregacyi; z tego urzędu r. 1889 przeniósł się na nuncyaturę do Monachium. We Wiedniu znajdzie serdeczne przyjęcie u dworu, do którego zbliżył się osobiście za pośrednictwem księżnej bawarskiej Gizeli, córki cesarza. Że hr. Kalnoky i hr. Taaffe nie będą utrudniali zadania nowemu Nuncyuszowi, jak go nie utrudniali jego poprzednikowi, tego można się spodziewać. Natomiast ks. Agliardi zastanie groźny zatarg pomiędzy Kościołem a rządem we Węgrzech. Jedna z licznych trudności, które ten zatarg pociąga za sobą, dotyczy obsadzenia arcybiskupstwa zagrzebskiego, opróżnionego już od lat dwóch w skutek śmierci kardynała Michajłowicza. Obecnie wysuwa się na pierwszy plan kandydatura Arcybiskupa Serajewa, ks. Stadlera, rodowitego Chorwata. Zdaje się jednak, że i ten kandydat nie zasiądzie na ważnej stolicy zagrzebskiej.

Wielkopolska (*Czwarte generalne Zgromadzenie katolickiego Związku nauczycielskiego*). Trzy poprzednie zgromadzenia tego związku dla prowincyi niemieckich odbyły się w stronach zachodnich, obecnie czwarte z rzędu przypadło na strony wschodnie, a odbyło się między 23. a 25. z. m. w Gdańsku. Z obfitego programu umieszczono na pierwszem miejscu wykład na temat: Jak ma być udzielaną nauka religii, jeśli ma odpowiadać dzisiejszym stosunkom?

Ziemie polskie. (*Nowe przepisy*). Ogłoszono przepisy o stosunkach Biskupów katolickich dyec. warszawskiej, lubelskiej, płockiej, kujawsko-kaliskiej, sandomierskiej i sejneńskiej z władzami cywilnemi, dotyczących zmian w składzie osobistym Duchowieństwa, i o sposobie, w jaki rząd postanowił kontrolować zarządzenia Biskupów i wypłacać księżom pensye etatowe. We wszystkich wypadkach, dotyczących mianowania osób duchownych na posady duchowne, uwolnienia, jak również o zmianach w składzie osobistym, Biskupi wyżej wspomniani zwracają się bezpośrednio do jenerał-gubernatora warszawskiego, zawiadamiając jednocześnie miejscowego gubernatora.

Litwa. (*Prześladowcze kroki nowego gubernatora*). Zdawało się, że nowy jenerał-gubernator Orżewskij, jeżeli już nie lepszym, to przynajmniej przyzwoitszym będzie od swego poprzednika jenerała Kachanowa, który tak przykre po sobie pozostawił wrażenie. Tymczasem jenerał Orżewskij zawiódł najfatalniej w świecie, a zawiódł podwójnie.

Rząd spodziewał się po nim, że rozgoryczone postępowaniem Kachanowa masy potrafi ułagodzić, i jako były policyant najgorszego gatunku zdoła je w swoje sieci opłątać, by potem zdusić i sprowadzić na łono prawosławnej Rossyi; tymczasem p. Orżewski uderzył w słabą stronę narodu, i począł gnębić księży katolickich, mniemając, iż tym sposobem, odbierając ludowi przewodników duchowych, skłoni ten lud do przechodzenia na prawosławie. Tymczasem rachuby go omyliły: utwierdził nawet słabych we wierze, i umocnił ich w stałości do wiary ojców, a usposobił dla siebie samego wrogo Duchowieństwo, które milcząco musi znosić obelgi, rzucane im w oczy przez męża „szerokiej natury“. Na pochwałę Duchowieństwa litewskiego dodać należy, iż cierpi bez skargi, a lud o bezprawiach jenerała dowiaduje się nie z ust księży, lecz z ust sług rządu, którzy chełpią się z tego, iż „gaspadin gienierał-gubiernator obidił (obraził) polskich ksiendzow“. Czyn, godny zaiste pochwały!

W dalszym ciągu od księży przeniósł się pan jenerał-gubernator do bractw kościelnych, i zaczyna je na najrozmaitsze wystawiać szykany. Między innemi zapytał niedawno, w jakim celu istnieją chorągwie bractw, i za czyje pieniądze są sprawione. Gdy mu odpowiedziano, że chorągwie podczas procesyi noszone są ku chwale Bożej, a sprawione są za pieniądze członków danego bractwa, zmarszczył brwi z gniewem — gdyż w obec Boga jest „podobno“ bezsilnym — i wydał rozkaz, aby odtąd na sprawienie nowej chorągwi lub naprawę starej, żądano zawsze pozwolenia władzy. Chorągwie kościelne chce więc pan jenerał traktować na równi z krzyżami na drogach polnych, których — jak wiadomo — nie wolno stawiać nowych i naprawiać starych.

Prześladowania te trzymają ludność Żmudzi i Litwy ciągle na baczności, i wzmacniają i utwierdzają w niej nienawiść do caratu i prawosławia. Twardy Litwin z zadziwiającą zaiste wytrwałością opiera się tym moskiewskim zakusom na jego ognisko domowe, po za którem żyje dość ciasnem życiem. Dziwić się temu nie może ten, kto zna stosunki miejscowe: bez pozwolenia policyi, nawet chrzcin wyprawić nie wolno.

Rządowi chodzi głównie o to, aby zwalczyć duchowe strony włościanina litewskiego: język litewski chce mu wyperswadować, język polski obrzydzić i wytępić. A biorą się słudzy rządu moskiewskiego do wypełnienia tego programu dziwnie przebiegle. W chłopa, który używa języka polskiego, wmawiają, iż jest Litwinem, i zmuszają go niemal do używania języka litewskiego, sądząc, iż tym sposobem łatwiej przerobią go na Moskala. Zaznaczyć należy, iż jednostki inteligentne daleko łatwiej ulegają namowom, niż chłopi prości, stąd też powstał t. zw. „separatyzm litewski“, którego wyznawcy, nie przestając być Polakami, pragną wskrzesić język, którego używał Krywe - Krywejte. Twórcą tego systemu, który miał zniszczyć żywioł polski na Litwie, jest jenerał Kachanow, a prowadzi go dalej p. Orżewskij. Właśnie chce wydać kilkanaście broszur w języku litewskim, drukowanych czcionkami rossyjskiemi, a treścią ich ma być udowodnienie Litwinom, iż należeli zawsze do Rossyi, byli zawsze prawosławnymi, a Polska nieprawnie zagarnęła ich pod swoje panowanie, i porobiła z nich katolików-Polaków.

Niemcy. (*Kurs socyalny w Nissie*). D. 15. z. m. odbyło się w Nissie zebranie kilkudziesięciu mężów katolickich w celu zbadania kwestyi, czy nie byłoby rzeczą możliwą, aby niemiecki związek ludowy urządził na jesień kurs socyalny w Nissie na wzór tego, który się odbył w zeszłym roku w München-Gladbach. Uchwalono jednogłośnie, aby kurs taki odbył się w Nissie i wybrano zaraz wydział, który ma się tem zająć.

Włochy. (*Moleschott*). W Rzymie zmarł dnia 27. z. m. senator Moleschott, profesor fizyologii, jeden z najczynniejszych przedstawicieli materyalizmu. Moleschott, Buchner, Vogt stanowili przed Darwinem i Haecklem uczony tryumwirat, który kierował myślą ateistyczną w świecie Jego dzieła, tak samo, jak utwory jego przyjaciół, wywierały zgubny wpływ na epokę między 1855 a 1875 r. Zmarły senator urodził się w 1822 r., odbył studya w Heidelbergu, doktoryzował się w Utrechcie, został docentem prywatnym w Heidelbergu i założył tamże laboratoryum fizyologiczne. W 1854 r., z powodu zasad materyalistycznych, otrzymał upomnienie ze strony senatu uniwersyteckiego. W 1870 r. został Moleschott powołany do Rzymu, gdzie w sześć lat później zamianowano go senatorem. Włochy rządowe tracą w nim jednego z swych najczynniejszych zwolenników. Powołano go tam, by wychował we Włoszech nowe pokolenie, wrogie Kościołowi i Papiestwu. Przywłaszczyciele zrozumieli znakomicie, że wiara jest matką przywiązania do Papieża, i że ateizm sam tylko może podtrzymywać kruchy i sztuczny gmach, wzniesiony w Rzymie naprzeciw Watykanu. Moleschott miał być pierwszym kapłanem tego kultu, i wywiązał się sumiennie ze swego zadania. Był on trucicielem publicznym, a państwo dostarczało mu trucizny.

Ameryka północna. (*Kongres katolicki w Chicago*). W jesieni ma się odbyć w Chicago kongres katolicki, a wielką jego zaletą to właśnie będzie, że obrał sobie do opracowania program, bardzo odpowiedni do warunków czasu. Główny dział tego programu, jak to się okazuje z wydanego właśnie urzędowego sprawozdania komitetu organizacyjnego, zajmie kwestya socyalna. Nie mniej, niż jedenaście publicznych odczytów będzie poświęconych tej, bezwątpienia najpoważniejszej kwestyi z bieżącej doby. Treścią odczytów będą następujące przedmioty: 1) Encyklika Ojca św. Leona XIII. o kwestyi socyalnej; 2) Prawa pracy, obowiązki kapitału; 3) Pauperyzm i środki lecznicze; 4) Dobroczynność prywatna i publiczna, tudzież środki, zdążające do lepszego jej spożytkowania; 5) Związki robotników i stowarzyszenia młodzieży; 6) Zabezpieczenie życia i kasy pensyjne dla zarobników; 7) Spółki kupieckie; 8) Emigracya i kolonizacya; 9) Skutki opilstwa; 10) Obecne położenie i przyszłość Indyan w Stanach Zjednoczonych; 11) Obecne położenie i przyszłość murzynów w Stanach Zjednoczonych. Rozumie się, że 400-letnia rocznica odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba musi zająć wybitne miejsce w rozprawach tegorocznego kongresu katolickiego. To też program jego stosuje się w zupełności do tego obowiązku honorowego, i zarządza odczyty co do następujących sześciu przedmiotów: Odkrycie Nowego świata; Kolumb, jego charakter i jego posłannictwo; skutki tego odkrycia dla religii i cywilizacyi; wpływ Kościoła katolickiego na polityczne, obywatelskie i społeczne urządzenia Stanów Zjednoczonych; Izabela katolicka. Ostatnie punkty programu mają przed innymi nader doniosłe znaczenie, a mianowicie: wychowanie katolickie w Stanach Zjednoczonych i niezależność św. Stolicy. Ostatni punkt posłuży do zaznaczenia dobitnego jednomyślnych życzeń katolickiego świata, by świecka władza Papieży była przywrócona. Poprzedni zaś ma również wielką aktualność, gdyż kwestya szkół parafialnych stała się dla katolików amerykańskich kwestyą życiową. Kongres zbierze się 5. września, a trwać będzie dni pięć.

Odznaczenie zakonnic. Podczas rozmaitych epidemii, grasujących w roku ubiegłym wśród wojska francuskiego, znajdowało ono pieczołowitość macierzyńską w zakonnicach, dogląda-

ących szpitali wojskowych. W uznaniu tych zasług, dwa medale srebrne zostały udzielone: Siostrze Maryi Józefinie ze szpitalu w Dijon „za poświęcenie bez granic, jakiego dała dowody podczas epidemicznej choleryny, grasującej wśród załogi w Dijon, w lipcu, sierpniu i wrześniu“, i drugi medal srebrny Siostrze Dezyderyi ze szpitala w Poitiers „za starania około najniebezpieczniej chorych“.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

W Zastawnie na Bukowinie odbędzie się staraniem miejscowego proboszcza, ks. Z. Jarosza, Misya św.. pod kierownictwem czcig. OO. Jezuitów ze Stanisławowa: księży Płukasza, Szajny, Wilczkiewicza i Gołąbka.

Zmarli: ks. Gabryel Kowalczyk, przeor konwentu trembowelskiego OO. Karmelitów (ur. 1821, ord. 1853); Siostra Barbara Łuczycka, ze Zgrom. SS. Miłosierdzia we Lwowie (ur. 1815, † 20. maja 1893).

Konkurs ogłoszono na probostwa w Fehlbach, Dunajowie i Budzanowie z terminem do końca lipca 1893.

Dyecezya przemyska.

Dnia 10. czerwca wyjedzie JW. ks. Biskup-Sufragan na wizytę dekanatu brzosteckiego, która odbędzie się w następującym porządku: 11. i 12. czerwca Brzyska (konsekracya kościoła); 13. Kołaczyce; 14. Bieździedza; 15. Gogołów; 16. Brzostek; 17. Przeczyca; 18. Jodłowa; 19. Czermna; 20. Ołpiny; 21. Żurowa; 22. Szerzyny.

W Starej Wsi w kościele OO. Jezuitów 9., 10. i 11. czerwca uroczyste nabożeństwo na uczczenie biskupiego jubileuszu Ojca św.

Dyecezya tarnowska.

Konkurs na posadę katechety przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie, rozpisany z terminem do 30. czerwca.

Przeniesieni: ks. Jan Zając ze Szczucina do Zawady; ks. Jan Mleczko z Ryglic do Szczucina; ks. Józef Sikora ze Zasowa do Ryglic; ks. Władysław Kopera z Dembna do Zasowa.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: ks. Franc. Saferna, wik. w Spytkowicach do Kóz; ks. Franc. Chowaniec z Kóz do Spytkowic; ks. Jacek Kopiński, wik. w Muchaczu do Sieprawia; ks. Ludwik Konopnicki z Sieprawia do Czernichowa; ks. Stanisław Niziołek, wik. w Czernichowie do Muchacza; ks. Józef Kolbusz z Wieliczki do Żywca; ks. Tomasz Włodarczyk z Trzebuni do Wieliczki; ks. Sebastyan Suski z Jeleśni do Łętowni.

Zmarł: ks. Andrzej Przybyś, prob. w Raciborowicach (ur. 1835, ord. 1867) i O. Kalikst Mazur, z zak. OO. Karmelitów (ur. 1854, ord. 1880).

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.